Cena numeru 10 zł

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju

Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie

Rok III Warszawa, 30 sierpnia 1947 roku Nr 31 (82)

WRZESIEŃ 1939 roku

Nie, tej daty nie można wymazać, zniekształcić!

Emigracyjni wodzireje chcieliby, aby jaknajciszej było nad tym grobem, do którego wtrącili Polskę w pamiętny rok 1939. Mówią oni, — nie trzeba jątrzyć ran i doszukiwać się przyczyn katastrofy narodowej.

Dla nas tu, w kraju, dla całego naszego narodu sprawa jest jasna. Myśmy nie tylko rozeznali się w źródłach klęski — myśmy wyciągnęli z niej wnioski.

Pomimo bezprzykładnego bohaterstwa żołnierza polskiego, pomimo Warszawy, Modlina, Kutna i Westerplatte, Polska przegrała tak szybko dlatego, bo wstąpiła do walki jako kraj zacofany gospodarczo, a więc nieprzygotowany do wojny.

Polska sanacyjna, w której życiu decydowały wielkomagnackie rodziny Radziwiłłów, Potockich oraz koła zagranicznego, obcego kapitału, nie mogła rozwinąć swojej gospodarki i w chwili rozpoczęcia wojny była krajem bez rozbudowanego przemysłu ciężkiego, a więc bez dostatecznej ilości czołgów, samolotów i armat.

Polska przegrała w 1939 r. w nierównym pojedynku z hitlerowską potęgą, bo awanturnicza sanacyjna polityka kumania się z Hitlerem i wrogich prowokacji pod adresem sąsiadów izolowała nas od naturalnych naszych sojuszników, od rozgromionej uprzednio Czechosłowacji, od Zw. Radzieckiego.

Naród nasz wyciągnął wnioski z historii lat 1918 — 39. Polska, by utrzymać swą niepodległość musi być silna, musi przejść drogę szybkiego rozwoju gospodarczego.

Dlatego w Odrodzonej Rzeczypospolitej usunęliśmy obszarników i oddaliśmy ziemię na własność chłopom, wywłaszczyliśmy wielki kapitał i usunęliśmy zagranicznych kapitalistów od wpływu na polską gospodarkę.

Dlatego przesunęliśmy granice naszego państwa tak, żeby ich Berlin, nie zaś jak w 1939 roku nasza Warszawa, był w odległości kilkudziesięciu kilometrów od granicy.

Dlatego też, by utrwalić na zawsze naszą niepodległość, zawarliśmy szereg sojuszów z tymi, którzy okazali się naszymi naturalnymi sojusznikami a więc z Czechosłowacją, Jugosławią, Związkiem Radzieckim. Dlatego też dziś państwo nasze walczy o pokój i stara się o dobre stosunki z Francją, Anglią i Stanami Zjednoczonymi.

Tak jest w kraju.

A Polacy na emigracji? Czy dostatecznie przemyśleli wnioski 1939 roku?

GEHENNA POLAKÓW W NIEMCZECH

Londyn, 26.8 (PAP). Z Hamburga donoszą, że na terenie obozu polskiego w Limmer, powiat Alfeld (brytyjska strefa okupacyjna) doszło ostatnio do skandalicznych wydarzeń które żywo przypomninają czasy hitlerowskie i są wymowną ilustracją „postępów denazyfikacji" w zachodnich strefach Niemiec.

Około godziny 4-tej nad ranem obóz „Polonia" zamieszkały przez 540 wysiedleńców polskich, otoczony został przez 500 uzbrojonych policjantów niemieckich, którym asystowali dwaj oficerowie brytyjscy w stopniu majora i kapitana. Policjanci niemieccy wyłamali bramę wjazdową, poczym rozbroili i sterroryzowali milicję obozową. Wybijając drzwi i okna, Niemcy wdzierali się do mieszkań i spędzali wszystkich mężczyzn na plac obozowy, popędzając ich kolbami oraz pałkami gumowymi i drewnianymi i obrzucając obelgami, podobnymi do tych, jakich używali w stosunku do Polaków podczas okupacji.

Następnie pod pozorem rewizji, policja niemiecka zrabowała cały dobytek wysiedleńców polskich. Zabrano odzież, w tym nawet ubranka dziecięce, koce, radioodbiorniki, maszyny do szycia, dary UNRRA i paczki Polonii Amerykańskiej, wszystkie kosztowności, itp. Niemcy wtargnęli do kaplicy obozowej, zerwali dywany z ołtarza, rzucili kielich mszalny na podłogę oraz zabrali świece kościelne i wino mszalne. Księdza obozowego Januszewskiego policjanci niemieccy prowadzili do kaplicy pod karabinami. Zachowywali się oni niezwykle brutalnie w stosunku do kobiet i dzieci, kopali i bili pałkami kobiety ciężarne. 16 osób dotkliwie poturbowano. Niektórym kobietom zrywano zegarki z rąk, innym rabowano obuwie, obrączki itp.

Opuszczając obóz z wozami policjanci niemieccy urągali Polkom, że postępują tak w odwet za Śląsk. Krzyczeli też, „czasy hitlerowskie jeszcze wrócą" i rzucali pogróżki pod adresem Polski.

Mieszkańcy obozu zeznają pod przysięgą, że widzieli policjantów niemieckich, pozdrawiających się podniesieniem ręki i okrzykiem „Heil Hitler", demonstrując w ten sposób jak w wielu innych wypadkach, że duch hitlerowski panuje nadal w szeregach zorganizowanej przez aliantów zachodnich policji niemieckiej.

Komunikując o powyższym redakcja naczelna PAP oświadcza, iż wiadomości te, otrzymane z miejsca wydarzeń, zostały sprawdzone przez jej korespondentów.

Warszawa w odbudowie



Wyremontowany gmach Państwowego Zw. Ubezpieczeń Wzajemnych.

Osiem lat temu została przerwana nić naszej niepodległości. Trzy lata temu zadzierzgnęliśmy ją raz jeszcze. Rodacy na obczyźnie. Przed 8 laty zerwana została nić waszego życia na wolnej ziemi polskiej. — Czy nie potraficie zadzierzgnąć ją raz jeszcze?

Obok publikujemy straszliwe wieści z obozów w Niemczech.

Warto, w rocznicę wrześniową, zastanowić się nad ich wymową. Zastanowić się i wyciągnąć wnioski.

Za błędy sanacyjnych wodzirejów odpowiedział straszliwie cały nasz naród pięcioletnią okupacją i niewolą. Trzeba, aby za błędy emigracyjnych wodzirejów nie odpowiadał przez resztę swoich dni tułaczką i poniewierką po obcych — szary, polski człowiek.

Proces Krakowski

W dalszym ciągu procesu Niepokólczyckiego, Mierzwy i tow. w Krakowie, zeznawali między innymi: Kabat, Kunze, Starmach, Buczek, Tumanowicz.

Zeznania te w całej rozciągłości potwierdzają zarzuty aktu oskarżenia. Miarą oburzenia, jakie proces wywołał w kraju może być chociażby rezolucja uchwalona przez przedstawicieli nauki polskiej. Oto, co w niej czytamy:

„Zebrani na konferencji Rektorów uczestnicy wyrażają żal i oburzenie, że znalazły się w świecie naukowym jednostki, zasiadające na ławie oskarżonych w obecnym procesie krakowskim, które swą przestępczą działalnością w podziemiu, skierowaną przeciwko Narodowi i Państwu rzuciły cień na społeczność naukową polską. Zebrani wyrażają przekonanie, że cały świat nauki polskiej kategorycznie odgradza się od tego rodzaju działalności".

Proces trwa.

Włóczęga bez jutra skończona

W dniu 18 bm wpłynął do portu gdańskiego statek angielski „Clou Lamont“ a na nim 1.589 repatriantów z Anglii.

Poniżej podajemy za „Polską Zbrojną“ opis przybycia statku.

Statek Clou Lamont“ wiozący Polaków z Anglii, stoi już na redzie. Mija 15 — 20 minut, pół godziny, zniecierpliwienie wśród oczekujących rodzin wzrasta. Cierpliwsi snują spokojnie plany i projekty, niektórzy wyrażają zaniepokojonie.

Oto kilka lat mająca dziewczynka zatroskana, czy tatuś pozna ją, bo widział przecież tylko na fotografii. obok niej babcia płacząca nie wyobraża sobie powitania z synem, któremu wychowuje jedyną córeczkę, żonę i trzech jego synów zamordowali Niemcy. Oczekująca na narzeczonego pewna powieściopisarka twierdzi że wyjadą zaraz do brata na Zachód Jakaś matka postanawia, że jej Jurek nareszcie skończy studia, a żona znów przyrzeka sobie solennie — natychmiastowy wyjazd na wieś. Władek napisał mi — opowiada stojącej z nią przyjaciółce — z Edynburga wierszem:

Sześć lat długich trwała,
straszna „błyskawiczna wojna“
Moje nerwy dziś uleczy, tylko
polska wieś spokojna

Po godzinnym oczekiwaniu statek ruszył... płynie... jest już blisko kanału. Nad zabudowaniami portowymi widać w tej chwili maszty i komin... wreszcie wyłania się holownik, za nim dziób statku — oblepiony masą brązowo - zielonych mundurów.

Na zakręcie ku strefie wolnocłowej widać wyraźnie już twarze, są też kobiety i dzieci.

PIERWSZE POWITANIE

Na statku i lądzie powiewają chusteczki — to pierwsze nieme powitanie. Ci co w zbitej masie dostrzegli już swoich wołają: Stachu! Franusiu! Romek! Laleczko!

W tłumie zamieszanie, to jakaś matka zapatrzona na statek zgubiła dziecko. Płacz, nawoływania i mewy dokoła towarzyszą wzjazdowi „Clou Lamont“, który wolniutko staje u celu.

Pierwsza opuszcza statek grupa porządkowa. Z radością patrzą na polskie mundury, przyglądają się naszemu obuwiu, oglądają ubrania:

— O, nam tam zupełnie inaczej mówiono, że tu wszyscy bosi i nadzy — opowiadali sobie dziwując się — a tu wszystko tak jak było. Mówili, że wojsko nasze w rosyjskich mundurach.

Żołnierze WOP-u pomagają zejść ze statku kobietom ciężarnych i chorym oczekuje tu specjalne auto sanitarne które przewiezie ich zaraz do szpitala

Ogólna liczba przybyłych wynosi 1589 osób w tym 126 kobiet i 51 dzieci.

Po przejściu chorych, schodzi 76 kobiet — to żony wojskowych, w tym 12 Szkotek i Angielek.

LEPIEJ PÓŹNO — NIŻ NIGDY

Wszyscy wojskowi to część Korpusu Przysposobienia Wojskowego (Polish Resttlement Corps) długo otumaniana przez Andersa i innych.

Płakaliśmy — mówi plutonowy Kozior — gdy ujrzeliśmy polski ląd. Od czasu pobytu we Włoszech orientowaliśmy się, że to coś musi być inaczej jak oni nam opowiadali. Zabroniono nam wtedy pisać, a listy napisane szły do kosza.

Po zgłoszeniu się na wyjazd do Polski uważani byliśmy za wrogów — dodaje inny — nie dali nam nawet na statku obiecanych papierosów, nie dostaliśmy też należących się nam racji

Wzruszająca jest scena powitania ojca z synem.

— Tatusiu! — tuli się syn do ojca obsypując ręce jego pocałunkami.

— To ty Janku? — synu mój, nigdy bym cię nie poznał. Jakiś ty duży urósł!

— Tatusiu! nie wiesz jacy my jesteśmy szczęśliwi, że ty do nas wróciłeś.

— Widzisz synu — powiada ojciec — pismo Swięte mówi o ojcu, który wita marnotrawnego syna, tu u nas jest odwrotnie, syn wita marnotrawnego ojca i ojciec prosi go o przebaczenie, że tak długo nie wracał. A to widzisz wszystkiemu winna fałszywa propaganda.

— Tatusiu, znasz przysłowie, sam często go powtarzałeś „lepiej późno— niż nigdy“.

Skończył się przeładunek bagażu, wszyscy są już w wagonach, będzie on wydany właścicielom po załatwieniu formalności w Urzędzie Repatriacyjnym, a stamtąd rozjadą się wszyscy do swoich domów.

Z Argentyny do kraju

Podajemy za paryską „Gazetą Polską“ opis transportu reemigrantów polskich z Południowej Ameryki.

W schronisku PCK w Levallois zatrzymał się na kilkudniowy pobyt, w celu uregulowania formalności przejazdowych, drugi transport Polaków z Argentyny i Brazylii, liczący 35 osób, w tym sześcioro małoletnich dzieci.

Z portu Rio de Janeiro wyjechali mili goście w dniu 22 lipca na pokładzie statku „Formose“. Do Dakaru przybyli 2 sierpnia, a do Hawru w środę 13 sierpnia. Większość spośród nich nie chce czekać do odejścia bezpłatnego pociągu repatriacyjnego, który opuści Francję 30 sierpnia.

Inż. Sitarzowi, który wraca wraz z młodą żoną, śpieszno, gdyż z dniem 1 września ma już stanąć do pracy w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych w Katowicach. Podobnie pilno do kraju technikowi Zaleskiemu, również rozpoczynającemu pracę, wyznaczoną przez Min. Handlu i Przemysłu, z dniem 1 września.

Supłają więc z niezbyt pełnych portfeli po 5.000 fr. na koszta podróży i przynaglają urzędnika Konsulatu Gen. w Paryżu, aby jak najprędzej załatwił im wszystkie niezbędne formalności przejazdowe.

Większość grupy stanowią wychodźcy sprzed wojny. Wracają także emigranci sprzed kilku miesięcy, którzy wyjechali za Ocean z Anglii, aby w Nowym Świecie spotkać uśmiech szczęścia.

Lecz Argentyna i Brazylia, jeśli posiadają uśmiechy, to nie dla ludzi pracy, a w szczególności dla Polaków. Troski i kłopoty piętrzą się na każdym kroku. Nie wiadomo jednak co jest gorsze, czy wyzysk, czy niegościnny klimat ze wszystkimi swoimi przypadłościami, jak pchły ziemne, gady, komary, tropikalne choroby itp.

Szczególnie obecnie warunki bytu w Argentynie i Brazylii znacznie się pogorszyły: Niskie płace — drożyzna. W krajach eksportujących mięso ludność wielkich miast musi wystawać w ogonkach, aby kupić kawałek wołowiny czy wieprzowiny. Rolnik zaś sprzedaje swe produkty za bezcen.

— Panie, któż to widział? — mówi p. Ciurowa. Za półtorej tony wysuszonych liści tytoniowych można kupić tylko 8 worków mąki. A ile to harówki, aby tyle tabaki wyhodować, sprzątnąć i wysuszyć!

— A od dawna mieszkaliście w Argentynie? — zapytałem.

— Od 1939 roku. Już my to takie wieczne tułacze. W roku 1922 wyjechaliśmy z Polski do Francji. Dla chleba panie, dla chleba... Mieszkaliśmy w Dourges. Mąż pracował na „dwójce“. Ale przyszedł r. 1933. — Laval — ekspulsje. Mój mąż na jednym z zebrań za krytykę naraził się i miejscowemu tłumaczowi i konsulowi z Lille. W 48 godzin musieliśmy spakować manatki i odstawili nas do Polski na biedę i poniewierkę. O, bo sanacja dobrze pamiętała o wydalonych z Francji Polakach. W 1939 roku wyjechaliśmy do Argentyny. Osiedlili nas w stanie Missions. Aż strach wspomnieć, cośmy tam przeżyli. Potem udało się nam osiąść w mieście. Było nam lepiej żyć, lecz chyba w Polsce Ludowej nie będzie nam gorzej.

Wśród wracających jest jeszcze jeden górnik polski z Francji. Jest to dziś już blisko 70-letni, lecz jeszcze krzepki, Józef Jabłoński, który do 1925 roku pracował na jednym z szybów kopalni Lens.

Do Brazylii wyjechał wraz z żoną i małą córeczką przed 22 laty. Pracował w Sao Paulo jako cieśla — stolarz. Dorobił się wygodnego domku. Ostatnio sprzedał go za bezcen i wraca, bo nie chce złożyć swych kości na obcej ziemi, gdzie pochował żonę.

Wraca także córka Jabłońskiego z mężem Janem Podgórskim z zawodu mechanikiem. Towarzyszą im trzy małe córeczki, z których właśnie najmłodsza siedząc mamusi na kolanach „kosia“ pulchnymi rączkami.

Wrócą niedługo dzieci polskie
uprowadzone do frankistowskiej Hiszpanii

W przeciągu miesiąca, spodziewany jest powrót do kraju pierwszej grupy szesnastu dzieci spośród stu kilkudziesięciu dzieci polskich, uprowadzonych do frankistowskiej Hiszpanii. Sprawa uprowadzenia tych dzieci, jest jeszcze jednym fragmentem działalności ekspozytur emigracji londyńskiej, która woli oddawać dzieci polskie obcym społeczeństwom dla zupełnego wynarodowienia, niż umożliwić im powrót do własnego kraju.

W Hiszpanii znalazły się dzieci, wywiezione z Polski przez niemiecką organizację germanizacyjną „Lebensborn“ do Austrii. Władze polskie trafiły już po wyzwoleniu na ślad tych dzieci i w czerwcu 1946 r. interweniowały w Misji Repatriacyjnej UNRRA, celem przewiezienia tych dzieci do kraju. Ekspozytura londyńska w Austrii postanowiła za wszelką cenę przeszkodzić powrotowi tych małych Polaków do Ojczyzny i tuż przed zamierzoną repatriacją, placówki Czerwonego Krzyża, działające przy drugim korpusie gen. Andersa, zabrały niespodziewanie dzieci polskie i wywiozły w kierunku Włoch. Z Włoch dzieci przewieziono do Hiszpanii i rozlokowano w sierocińcach na terenie tego kraju. Wiadomość o wspomnianej grupie 16 dzieci, które znajdują się w sierocińcu koło Barcelony, została dostarczona władzom polskim przez osobę która uważała. że dzieci te winny wrócić do Ojczyzny i że w środowisku hiszpańskim czeka je nieuchronne wynarodowienie.

Obecnie Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie ma podjąć się sprowadzenia dzieci do Francji, gdzie zaopiekują się nimi władze polskie, przewożąc je do kraju.

Tu chcę założyć swój dom

Do kraju powracają obecnie Polacy, którzy w poszukiwaniu pracy przed laty osiedlili się w Niemczech. Pierwszy transport w ramach akcji repatriacyjnej z miejscowości Seuftenberg przybył do Tupic, pow. Zary. Transportem tym. przybyło na Dolny Slązk 60 rodzin (210 osób). przeważnie górników. Reemigranci przywieźli ze sobą cały swój dobytek ruchomy Przybyłych skierowano do pracy w kopalniach węgla brunatnego na terenie powiatu Zary, Lubań i Żóraw.

Drugi transport złożony ze 175 osób przybył z Lipska na punkt etapowy do Legnicy. Reemigranci. przeważnie rolnicy i rzemieślnicy, przywieź do kraju urządzenia warsztatów pracy i inny dobytek ruchomy Większość repatriantów wyjechała do swych rodzin w kraju, pozostałymi zaopiekowała się specjalna komisja osiedleńcza. Powracający do kraju po latach tułaczki na obczyźnie Polacy dali wyraz swej radości i wrażeniom po powrocie do kraju.

Stefan Kubot, który w roku 1914 opuścił pow. Wieluń, opowiada o ciężkiej pracy w kopalniach i fabrykach niemieckich.

„Najcięższym okresem dla nas była miniona wojna. Gestapo i żandarmeria niemiecka prześladowała nas jako „polskie świnie“. Byłem aresztowany — mówi ob. Kubot — za to, że ująłem się za prześladowanymi polskimi jeńcami wojennymi. Dzieciom naszym zabroniono mówić po polsku.

Za każde słowo polskie czekały nas surowe kary. Pomimo to przetrwaliśmy i dziś jesteśmy szczęśliwi, że możemy powrócić do Polski i pracować dla Niej, a nie odbudowywać wrogie nam Niemcy. Zarówno w drodze jak i na punktach etapowych spotkaliśmy się z niezwykle serdecznym przyjęciem swych braci.

Fryzjer, Jan Kowalik, z miejscowości Geithein, który w roku 1914 emigrował z woj. kieleckiego, opowiada o strasznym okresie hitlerowskiego ucisku. Jako Polak szykanowany był przez władze niemieckie. Po wybuchu wojny Niemcy osadzili go w obozie koncentracyjnym. „Nie zastraszyła nas niemiecka propaganda. Przybyliśmy na Dolny Śląsk, by razem z wami odbudowywać go i pracować. Przywiozłem ze sobą urządzenia mego warsztatu i tu chcę założyć swój dom i warsztat“.

IRO NIE MA ZA CO POMÓC UCHODŹCOM

Sekretarz Komisji Przygotowawczej IRO (Międzynarodowej Organizacji do Spraw Uchodźców) — Fuck zawiadomił gen. Clay'a iż na skutek zbyt szczupłych środków finansowych. organizacja nie będzie w stanie udzielać dalszej opieki 900.000 uchodźców i wysiedlonych, którzy nie chcą wrócić do swych krajów.

U OSADNIKÓW ZZA BUGA

Wiadomo. Stolica to moloch, który pochłania niezliczone ilości produktów. Wykalkulowali to sobie sprytnie koloniści niemieccy, okalając Warszawę pierścieniem swych gospodarstw. Od dziesiątków lat całe gminy i osady najlepszej ziemi znajdowały się w ich rękach. Wspaniale wyposażone gospodarstwa badylarzy tu się właśnie znajdowały. Ciągnęły kopiaste ich wozy do stolicy od wczesnej wiosny do późnej jesieni, a nieraz i okrągły rok. Warszawa wszystko przyjmowała, a ich majątek nieustannie rósł.

Teraz na tych majątkach, na folwarkach i gospodarstwach, osadzeni zostali przeważnie remigranci zza Buga. Sam powiat sochaczewski posiada przeszło sto takich gospodarstw. W gminie Głusk — 37, w Iłowie — 17, w Chodakowie, Kozłowie, Biskupinie, Szymanowie, Tułowicach kilkanaście gospodarstw i w Rybnie — 26.

Niecałe 50 km. od Warszawy i znajdujemy się już na wielkim, niezbyt czystym rynku w Sochaczewie. Któżby się podjął zresztą go uprzątnąć, skoro wypełniony jest szczelnie chłopskimi furmankami. To codzienny targ ściąga tu gospodarzy okolicznych, którzy rezygnują bodaj z większego zarobku w Warszawie, byle nie tracić czasu, byle prędko sprzedać i wracać do gospodarstwa, gdzie roboty nigdy nie zbywa.

Rzadziej rozrzucone wśród ogrodów zabudowania gospodarskie, to już wieś Matyldów. Ludzi nie widać, kołki w furtkach pozatykane. Kury wałęsają się samotne, bezpańskie. Nie słychać znikąd żadnego głosu. Zdala zza zabudowań dochodzi jakiś nieokreślony szum, jakby niewidzialny młyn, czy potok.

Gdyśmy jednak ruszyli pierwszą furtkę, gdy tylko pies począł ujadać, skądciś od razu wyłoniło się dwóch mężczyzn, rosłych, zdrowych. — To Maćkowiaki. Wiktor z Władysławem nie młodzi już zresztą, obaj „rodzinni" wzięli razem 18 ha ziemi.



Wiktor Maćkowiak z synem Leonem i szwagrem

Sprawdzono według spisu rzetelnie, co mieli za Bugiem, jaką ziemię, jakie statki, zabudowania, inwentarz, no, i wogóle, co gospodarz, taki, co przez dwadzieścia kilka lat siedzi na ziemi i ciuła grosz do grosza, ma w gospodarswie. Te wszystkie wykazy porównano i dopiero osadzono nas na odpowiedniej gospodarce.

Nie powiem, przyzwoicie to zrobiono — konkluduje Maćkowiak.

Zbliża się do nas jeszcze jeden mężczyzna. To syn Wiktora — Leon. Był w wojsku. Widać to od razu ze sposobu chodzenia, z manier, a przede wszystkim, z rogatywki uczepionej na czubku głowy, z zawdiacko zagiętym daszkiem.

Tak, Leon przeszedł front, aż po Berlin. W pokoju na krześle wisi jego marynarka, z dziewięcioma odznaczeniami. Teraz został zdemobilizowany i pomaga ojcu w gospodarstwie.

Gdyśmy wchodzili, nie było nikogo widać, bo stali w stodole przy wialni, pomaga im ich szwagier — Sawczyk. Parę zagród dalej jest gospodarstwo Stanislawa Panka. Wesoła to kobiecina, ta Pankowa. Po kilku minutach, wiemy już wszystko, że spadła



U Piotra Serewy wszyscy przy młotce

ze strychu i była obolała, że „ojciec" skąpy chowa grosz do grosza, że na zeszyty dla dzieci musi odkładać pieniądze ze sprzedaży jajek, że teraz córka, to już cała panna i trzeba jej przyzwoitą sukienczynę sprawić, żeby nie wyglądała, jak jaka dziadówka, a gospodarska córka.

— Jak gospodarstwo będzie, jak należy, to niech głupi gderają, a mądry nie będzie gadał, przerwał tonem, nie znoszącym sprzeciwu gospodarz.

— Ja przede wszystkim muszę kupić nowe chomąto dla koni, a nie jakieś tam kiecki. Zresztą ty i tak sama sobie poradzisz. Z 30 kur jaj sprzedasz, mleka z 2 krów, to ci na te twoje fatałaszki babskie starczy.

Widocznie starcza, bo Pankowa szybko się uspokoiła, woląc już nie prowokować swego starego do prowadzenia ścisłego rachunku z jej gospodarki.

Taś, taś, taś — wołał przeciągle Piechalski swe małe, jak szczurki, prosiaki. Zleciało się ich 16 sztuk i czekały na codzienną porcję chleba. Ale wielka maciora zepsuła całą zabawę staremu, jak i prosiakom. Bo wpadła w sam środek gromady, rozgramiając wszystkich.

— Wont, ty stara macioro, strofował gospodarz. Ale maciora nie wiele sobie z tego robiła, a prosiaki tchórzliwie — rozbiegły się.

Duże zabudowania w połowie należą do zięcia Owsianki, Bronisława, z którym razem zbierają z pola zboże, jak i jarzyny. Tylko co do sadu nie mogą się pogodzić.

— Wymierzy się — zadecydowali oboje. Tak też zostało zrobione.



Piękne jabłka ma Sowa w swym sadzie

Sowa Stefan, jak każdy gospodarz ma dwie krowy, dwa konie, chociaż jest wielu takich co mają po sześć krów i więcej, ale dwa konie i dwie krowy jest tutaj uważane przez gospodarzy za minimum na gospodarstwie 8 — 12 ha. Jeśli nie przywieźli ze sobą takiego inwentarza, to czynili wszystko, by go zdobyć. I każdy dopiął swego. Bo gospodarze tu są rozmiłowani w swej pracy, zakochani w ziemi, żyją, oddychają swym polem, gospodarstwem. Gdy sam który zachoruje, to mniej się zmartwi, niż gdyby zachorowała mu krowa, lub koń, jak zepsuje się maszyna, to prędzej sprowadzi do niej mechanika, niż doktora do kogoś z domowników. Tacy to już oni są.

Sowa nie musi sprowadzać doktora, ani mechanika. Mechanika dlatego, że jedyna maszyna to wielnik zupełnie nieskomplikowany, jak potrzeba innej, to pożycza się od sąsiadów. To też pomagają sobie wzajemnie, choć nie z jednych stron pochodzą. Jeden spod Lidy, drugi z Wołynia, a inny znów z nad samego Bugu. Ale teraz siedzą na gospodarstwach jeden przy drugim i wiedzą, że to już ich, że tak wypadnie im żyć w sąsiedztwie im i ich dzieciom.

A doktora Sowa też nie ma potrzeby sprowadzać, bo co prawda w domu jest sześcioro dzieci, z których najmłodsze liczy dopiero cztery latka, ale wszystkie zdrowe i zahartowane.

Staliśmy w ogrodzie wśród czerwonych jabłoni a mała Wandzia wielką żerdzią strącała dojrzałe jabłka. Niejedna matka w mieście przestraszyłaby się, gdyby tylko dziecko podeszło do wielkiej tyki. Starszy o trzy lata Wojtek czeka aż go siostra dopuści do tej przyjemnej roboty, ale poradził sobie inaczej, wspiął się na drzewo i potrząsa ciężką gałęzią. Deszcz jabłek posypał się z drzewa.

Najstarsza córka skończyła w mieście kurs krawiecki.

— Już mi się wraca, co na nią łożyłem, — kalkuluje Sowa. Obszyje teraz wszystkich w domu, nie trzeba będzie płacić krawcom Bóg wie ile.

— A już obstalunki też przyjmuję chwali się panienka. Ojciec też musiał o tym wiedzieć, ale wolał nie wspominać. W jego mniemaniu to z pewnością wstyd, by gospodarska córka była robotnicą. Stopniowo jednak jego poglądy jak i sąsiadów ulegają przekształceniu. Od spraw drobnych, domowych, aż do ogólnych, zasadniczych.

— Wie pan, powiada Sowa, ta Samopomoc Chłopska to dobra rzecz. Stamtąd człowiek zawsze wyjdzie mądrzejszy jak wszedł. Teraz wszyscy, jak jeden do niej przystąpimy. Wiemy już czego żądać, czego się spodziewać i czego chcą od nas. I Bank Rolny ładnie się popisał, nie można powiedzieć, chwali gospodarz. Bez żadnych trudności dostaliśmy wszyscy pożyczki, to 20, to 30 tysięcy złotych, ile kto potrzebował, na zakup konia, czy krowy, lub czego w gospodarstwie.

Weszliśmy do izby. Teraz dopiero rozkręciły się języki na dobre, szczególnie, że przybyło jeszcze kilku sąsiadów. Potoczyła się rozmowa o sprawach gospodarskich, o siewach, o zbiorach, widać było, że krzepną w swej organizacji gospodarskiej, że myślą wybiegają już daleko w przyszłość. Każdy z nich w ciągu tych 2 lat doczekał się jakiegoś przychowku. Teraz rozmyślają jak dalej gospodarzyć by było najlepiej.

— Bo w gospodarstwie potrzebna, nie tylko siła, ale i głowa.

ST. MARCINIAK



Szybki wzrost produkcji na hucie „Pokój"

Huta „Pokój" w Nowym Bytomiu jest największym kompleksem hutniczym. O jej pozycji w przemyśle hutniczym najlepiej świadczy rozwój produkcji i stosunek jego do produkcji całego hutnictwa. Produkcja surówki na hucie „Pokój" za pierwsze półrocze br. wyniosła 110.462 tony, co stanowi 101,1 proc. zaplanowania. Z tego w pierwszym kwartale wyprodukowano 51.464 ton, w drugim 58.997 ton. W stosunku do planu produkcyjnego całego hutnictwa, produkcja surówki na hucie „Pokój" stanowi 30,2 proc.

Stali surowej wyprodukowano tutaj w ubiegłym półroczu 134.813 ton. W stosunku do planu państwowego całego hutnictwa produkcja stali huty „Pokój" stanowi 21,7 procent.

Walcownie tutejsze w ubiegłym półroczu osiągnęły 120.047 ton.

Biel cynkowa dla Norwegji

W ramach polsko - norweskiej umowy handlowej do Norwegii odeszło drogą morską 163 ton bieli cynkowej na ogólną zamówioną ilość 450 ton.



Powrót Kutra z połowów — wyładowanie ryb

Korzystny bilans naszych obrotów zagranicznych

Biuro Studiów Handlu Zagranicznego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu opublikowało prowizoryczne cyfry ,dotyczące obrotów handlowych za okres styczeń — czerwiec 1947 r., które dają ciekawy wgląd w znaczenie stosunków handlowych z poszczególnymi krajami.

Należy zaznaczyć, iż cyfry te obejmują wyłącznie obroty o charakterze czysto handlowym — bez dostaw UNRRA, demobilu, reparacji itp.

Z bilansu handlowego za omawiany okres wynika, że przywieźliśmy ogółem towarów wartości 14.339.904 tys. zł, zaś wywieźliśmy za 13.382.589 tys. zł.Nadwyżka przywozu nad wywozem daje nam saldo ujemne w wysokości 957.315 tys. zł.

W obecnych warunkach gospodarczych Polski saldo ujemne bilansu handlowego jest zjawiskiem korzystnym, gdyż oznacza ono, że więcej importowaliśmy towarów niż eksportowaliśmy, a więc, że korzystaliśmy z kredytu towarowego.

Na czoło krajów, wybijających się szczególnie wysokim przywozem do Polski, wysunęły się trzy państwa, a mianowicie: Związek Radziecki, Dania, Stany Zjednoczone AP. Ze Związku Radzieckiego importowaliśmy w wymienionym półroczu towarów na sumę 2.747.707 tys. zł, z Dani na sumę 2.447.537 tys. zł, ze St. Zjednoczonych na sumę 2.231.996 tys. zł.

Najważniejszymi pozycjami w wymianie towarowej ze Zw. Radzieckim były w przywozie: produkty naftowe, bawełna i len oraz rudy, apatyty, samochody, platyna itd. Wywoziliśmy w zamian do ZSRR: cukier tkaniny lniane, konfekcję, tkaniny bawełniane oraz węgiel i koks. Ponadto wywoziliśmy żelazo, cynę, cement, butelki, szkło itd.

Dania dostarczała nam artykułów żywnościowych, jak masło. mięso. zboże, ryby i śledzie oraz konie, bydło i samochody. W zamian Polska wywoziła do Danii m. in. węgiel, koks, blachę cynkową, szkło i sól.

Z krajów pozaeuropejskich poważnych obrotów dokonaliśmy w ubiegłym półroczu ze Stanami Zjednoczonymi AP., skąd przywoziliśmy m. in. bawełnę oraz zboża, nasiona i mąkę. W zamian wywoziliśmy do St. Zjednoczonych surówkę, cynk, porcelanę, fajans, kminek i skóry królicze.

Zakłady mechanicznej obróbki szczeciny

W okresie przedwojennym poważną pozycję w naszym eksporcie stanowiła szczecina. Polska w tym czasie była na trzecim miejscu po Niemcach i Chinach pod względem produkcji tego artykułu. Przemysł ten, przeważnie chałupniczy koncentrował się w Międzyrzecu. Cała obróbka i sortowanie szczeciny odbywało się wyłącznie ręcznie. Obecnie uruchomiona została w Bytomiu Odrzańskim pierwsza w Polsce mechaniczna przeróbka szczeciny. Nowa ta placówka wyposażona jest w najnowocześniejsze maszyny precyzyjne, które sortują szczecinę stosownie do jej długości, grubości i elastyczności oraz układają ją, wiążą w pęczki i czeszą.

W najbliższym czasie uruchomiona zostanie również druga fabryka tego typu w Nowej Soli, która jest największą tego rodzaju fabryką w Europie. Zdolność produkcyjna tej fabryki oceniana jest na około 250 ton rocznie.

Przed wojną dwie trzecie naszego eksportu szczeciny wysyłaliśmy do Anglii i Stanów Zjednoczonych. Dziś kraje te interesują się również tym towarem.

7 tys. zakładów przemysłowych w rękach prywatnych

Na terenie Polski mamy obecnie około 7 tys. prywatnych zakładów przemysłowych, zatrudniających około 50 tys. pracowników.

Największa ilość zakładów znajduje się w wojew. warszawskim i lubelskim w liczbie około 1.500. Wojew. krakowskie posiada ich około 900, wojew. rzeszowskie około 700, wojew. łódzkie i poznańskie po 600, wojew. śląskie i pomorskie po 300, a wojew. gdańskie 200.

W ciągu 20 dni wydobyto przeszło 3 mil. ton węgla

W pierwszej i drugiej dekadzie sierpnia bieżącego roku kopalnie polskie wydobyły ogółem 3.243.580 ton węgla kamiennego. wypełniając plan produkcyjny w 102,9 proc.

W największym stopniu przekroczyło planowane wydobycie Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, osiągając 106,9 proc. planu. Przeciętne wydobycie w ciągu jednego dnia pracy wyniosło 202.724 tony. Największą wydajność osiągnęło Zjednoczenie Chorzowskie — 1.384 kg. na osobę. Plan załadunku wykonano w 108 proc.

Produkujemy nowy stop aluminiowy

Polski przemysł kablowy rozpoczął pracę nad nieprodukowanym dotąd w kraju stopem aluminiowym aldrey który nadaje się do elektrycznych przewodów napowietrznych, zastępuje całkowicie linie miedziane i znajduje szerokie zastosowanie w liniach telefonicznych. Produkcja aldrey przyniesie duże korzyści gospodarcze. Obecnie Fabryka Kabli i Drutu w Będzinie zaprojektowała specjalną odlewnię przystosowaną do istniejącej walcowni miedzi dla przeróbki aldrey.

Pierwsze próby stopu aldrey przeprowadzone zostały z pozytywnym wynikiem w walcowni metali w Gliwicach. Już w przyszłym miesiącu pierwsze polskie linki aldrey, w ilości ca 40 ton, będą oddane na elektryfikacje wsi.

Budowa rurociągu gazowego Cieszyn - Dębowiec

W Cieszynie rozpoczęto roboty mające na celu budowę rurociągu gazowego z Dębowca do Cieszyna. W jesieni Cieszyn będzie już korzystał z gazu ziemnego z Dębowca. Koszt budowy wyniesie około 25 milionów złotych. Dotychczas Cieszyn korzystał z gazu czeskiego, nie posiada on jednak dostatecznego ciśnienia i nie wystarcza dla potrzeb miasta.



W Stolicy wojsko odbudowuje gmachy teatralne

Na zasadzie umowy z Zarządem Miejskim Ministerstwo Obrony Narodowej przejęło kompleks gmachów Teatru Wielkiego i Narodowego i przystąpiło natychmiast do ich zabezpieczenia i odbudowy.

Sprawami, związanymi z odbudową, kierują bezpośrednio inż. arch. gen. Spychalski, gen. Jaroszewicz i płk. Broński.

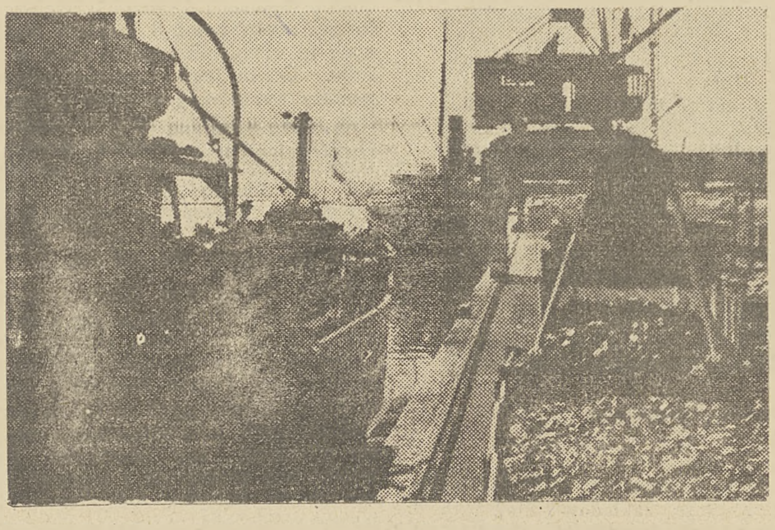
Projekt odbudowy i rozbudowy Teatru Narodowego i Wielkiego opracowuje prof. Gout. Plan robót w tym roku obejmuje prace przygotowawcze i zabezpieczające gmachu Teatru Narodowego. W następnym okresie podobne roboty zostaną przeprowadzone na terenie gmachu Teatru Wielkiego i sali koncertowej, która znajdzie pomieszczenie w skrzydle od strony ul. Focha. W roku przyszłym zostanie ukończona odbudowa Teatru Narodowego, za dwa lata Teatru Wielkiego i sali koncertowej.

Prace wykonuje, Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowlane, które m. in. odbudowało Wojskowy Teatr Muzyczny przy ul. Królewskiej.

„Batory" wiezie stację nadawczą dla Wrocławia

Dnia 16 bm., z portu nowojorskiego wypłynął polski transatlantyk „Batory", mając na pokładzie 50 Kw. nowoczesną stację nadawczą, zakupioną w Stanach Zjednoczonych. Nowa zdobycz radiofonii polskiej przewieziona zostanie bezpośrednio z Gdyni do Wrocławia, gdzie jeszcze w tym roku będzie uruchomiona.



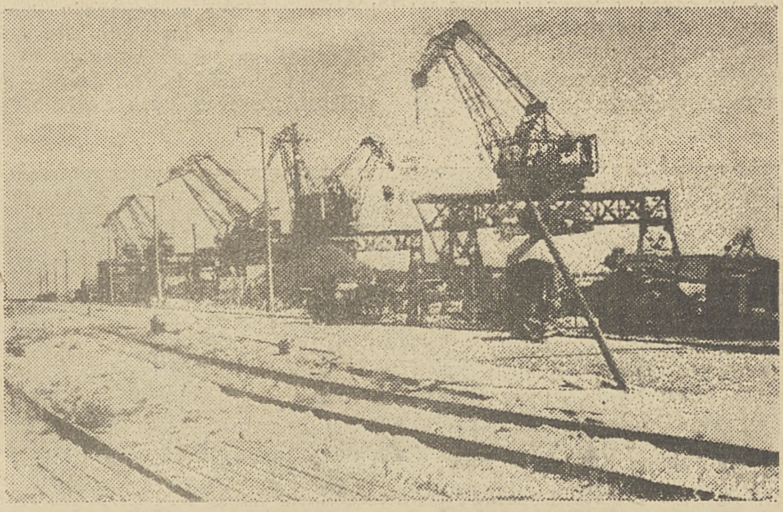


Nad polskim morzem

Wielki urodzaj owoców wpłynie na zwiększenie produkcji win krajowych

Wyjątkowo dobre zbiory owoców pozwolą w tym roku na wyprodukowanie znacznych ilości dobrego wina. Niska stosunkowo cena surowca wpływa dodatnio na poziom produkcji, która w tym sezonie będzie o 40 proc. większa jak w sezonie ubiegłym. Przemysł państwowy zakupił już w przeciągu ostatnich dwóch miesięcy około półtora miliona kilogramów owoców. Przewiduje się jeszcze nabycie przeszło miliona. Z ilości tej ma być wyprodukowane przeszło 1.200.000 l. wina i około 400 tysięcy l. płynnego owocu (surówki).

Fabryki win (23 w całej Polsce) są poważnym miejscem zbytu dla producentów owoców, szczególnie na Dolnym Śląsku, gdzie koncentruje się przemysł fermentacyjny.



Polsko-francuskie układy handlowe

Polska i Francja przygotowały dwa układy handlowe. Pierwszy — układ o bieżącej wymianie towarowej między Polską a Francją w ciągu najbliższych 12 miesięcy.

Drugie porozumienie tyczy się zasad układu o dostawach dóbr inwestycyjnych, które zostały by dostarczone Polsce przez Francję w ciągu czterech lub pięciu lat w zamian za wzrastające dostawy węgla z Polski.

Postanowiono wprowadzić w życie pierwszy układ tymczasowy w terminie do 1 grudnia 1947 r. w oczekiwaniu na ostateczne zawarcie drugiego układu.

Dalsze rokowania toczyć się będą w Warszawie.

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

POLITECHNIKA GDAŃSKA

Spośród wielu wyższych uczelni w Polsce, Politechnikę Gdańską należy zaliczyć do jednej z najpoważniejszych. Wykładają tu, takie siły profesorskie jak, profesorowie: Hubert, Broszko, Taylor Geisler, Pomianowski i inni, przybyli z Warszawy i Lwowa. Należy również podkreślić wkład pracy młodzieży tu studiującej, w dzieło odbudowy Politechniki.

Wśród przepięknej zieleni drzew i kwietnych rabatów, mieszczą się budynki Politechniki Gdańskiej, byłej uczelni niemieckiej, w murach, której dzisiaj, pobiera naukę 2.700 studentów polskich. Piękny budynek Instytutu Chemicznego, czy też gmach główny niczym nie przypominają już zniszczeń wojennych. Jedynie zapach wapna i świeżość tynków wskazuje, że remont został przeprowadzony niedawno.

Wiele trudu i pracy wymagało nadanie Politechnice tak wspaniałego wyglądu. Zawierucha wojenna pozostawiła tutaj wiele zniszczeń. Przybyła do Gdańska wraz z wojskiem ekipa Ministerstwa Oświaty, zastała zniszczony przez pożar i pociski prawie cały gmach główny i część Instytutu Chemicznego. Że dzisiaj Politechnika Gdańska, mimo tak znacznych zniszczeń, przedstawia taki piękny widok, należy zawdzięczać przede wszystkim samym studentom. Młodzież, przybyła tutaj z całej Polski, wzięła się z miejsca do pracy.

Przez cały szereg miesięcy, po wysłuchaniu wykładów szli studenci, aby własnymi rękami usuwać gruzy z sal wykładowych i korytarzy, by uporządkować laboratoria i uruchomić instalacje. Nie szczędzili trudu. Ofiarnie pracowali nad odbudową swej Uczelni. (Każdy z słuchaczy poświęcił 80 godzin pracy). Dlatego też jeszcze w 1945 roku, mogła odbyć się pierwsza inauguracja roku akademickiego.

Wobec piętrzących się trudności (brak profesorów i lokalu), nie można było uruchomić wszystkich wydziałów. Dzisiaj jest czynnych 6 wydziałów: mechaniczny, chemiczny, fizyczny, elektryczny, architektoniczny i jedyny w Polsce Wydział Budowy Okrętów, który nadaje Uczelni specjalny charakter morski. Wydział Budowy Okrętów posiada ogromne znaczenie, ze względu na rozwój, tak ubogiego jeszcze w Polsce przemysłu morskiego.

Wydział ten posiada znaczną liczbę słuchaczy, po wydziale mechanicznym, który jak zwykle cieszy się największą frekwencją.

Poza tym zorganizowany jest jeszcze t. zw. rok wstępny, na którym kandydaci do wyższych studiów, uzupełniają braki w nauce i przygotowują się do wstąpienia na Politechnikę.

Politechnika Gdańska posiada mieszczący się w osobnych budynkach Instytut Chemiczny, Instytut Elektryczny, Instytut Wodny, Instytut Aerodynamiczny, Instytut Wytrzymałościowy, Instytut Żelbetownictwa i Laboratorium Mechaniczne oraz mieszczący się w gmachu głównym Zakład Fizyki. Nie trzeba podkreślać, jak ważne znaczenie posiadają w nauce dobrze zaopatrzone w przyrządy techniczne laboratoria. Instytuty Politechniki Gdańskiej, na szczęście, są najbogatsze w sprzęt w całej Polsce. Jedynie kierownikom, poszczególnych instytutów, którzy niezwykle ofiarną pracą, potrafili skompletować potrzebny sprzęt, należy zawdzięczać, że spełniają one w pełni swoje zadanie.

O wiele gorzej przedstawia się sytuacja z pomocami naukowymi. Przy każdej katedrze znajdują się wprawdzie biblioteki, ale są dopiero w trakcie kompletowania. Przy tym znajdujące się w nich książki są przeważnie w języku niemieckim. Książek angielskich, francuskich i rosyjskich jest mało. Poza tym odczuwa się brak podręczników polskich.

Kreślarnie, pomieszczenia tak bardzo ważne w studiach technicznych, chociaż niezaopatrzone w pełni w przybory kreślarskie, są czynne i studenci nie potrzebują już wszelkie kreślenia wykonywać w domu.

Bardzo ciekawy element przedstawiają słuchacze uczelni gdańskiej. W jednym pokoju częstokroć mieszkają studenci, przybyli z Krakowa, Poznańskiego czy też repatrianci z Wileńszczyzny. Złączeni nauką i wspólnym umiłowaniem morza, żyją razem wyjątkowo harmonijnie.

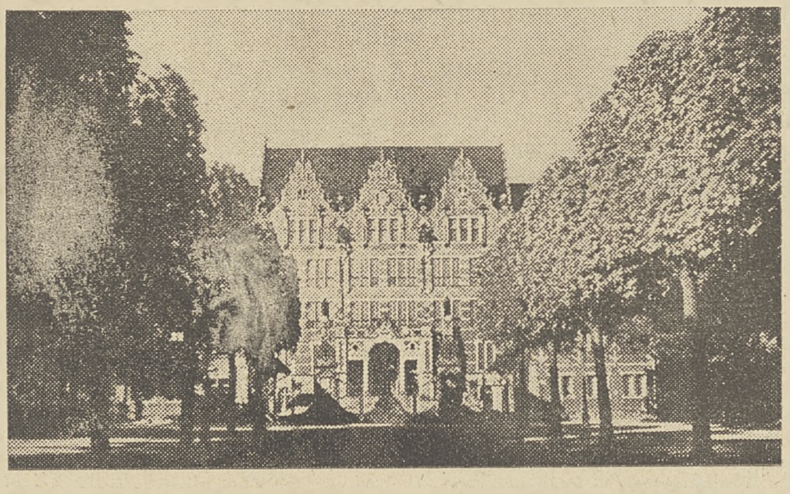
Domów akademickich jest w Gdańsku 4. Prowadzone są przez „Bratnią Pomoc". Wogóle „Bratniak" na terenie Uczelni prowadzi bardzo ożywioną działalność. W ramach tzw. Komisji Wydawniczej drukuje i wydaje skrypty, pośredniczy w uzyskaniu płatnych zajęć dla studentów, urządza imprezy rozrywkowe, kulturalne, jak również reprezentuje studentów wobec władz. Oprócz „Bratniaka" akademicy gdańscy skupiają się w organizacjach młodzieżowych: A ZWM „Życie", ZNMS i „Wici".

Poza tym studenci poszczególnych wydziałów zorganizowani są w tzw. Kołach Naukowych. Zadaniem takich kół jest organizowanie bibliotek, urządzanie kursów uzupełniających, zaopatrywanie studentów w pomoce naukowe, rozszerzanie wiadomości fachowych, przez urządzanie odczytów. wycieczek do zakładów przemysłowych, wreszcie zdobywanie praktyk wakacyjnych.

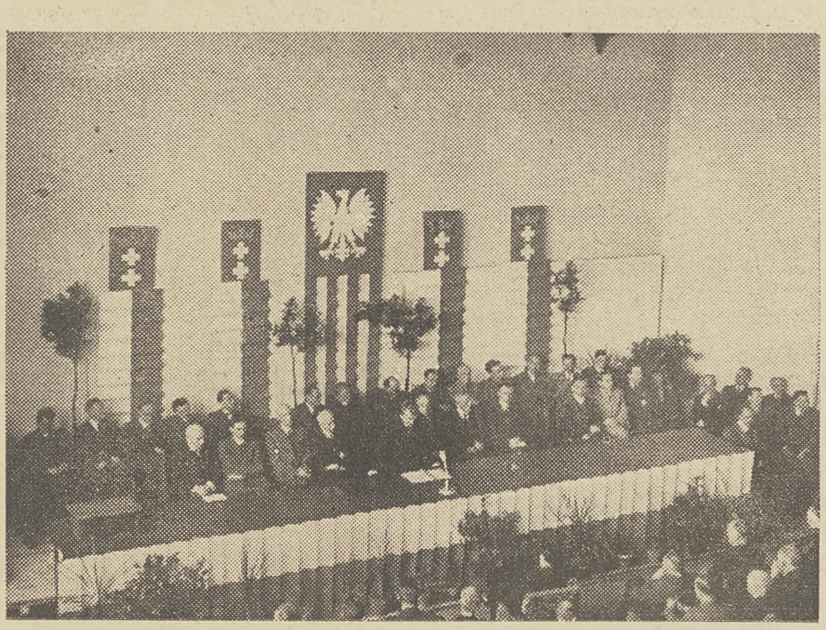
Wśród tych kół najchlubniejszą tradycją cieszy się Związek Studentów Techniki Okrętowej Politechniki Gdańskiej „Korab". zrzeszający w sobie 315 słuchaczy Wydziału Budowy Okrętów. Założony został przez 8 Polaków studiujących na niemieckiej politechnice w 1924 roku. Celem tego związku była chęć pomocy wzajemnej w walce z wrogiem. Byli organizatorzy „Korabia" dzisiaj pracują w polskim przemyśle okrętowym, kilku z nich nawet wykłada na polskiej już Politechnice Gdańskiej. Dzisiejsi członkowie wzbogacają piękną tradycję „Korabia", przejętą w spadku od dzielnych, pierwszych Korabistów.

I tak Politechnika Gdańska w szybkim tempie odbudowuje się z gruzów, aby stać się bastionem polskiej wiedzy technicznej. Pracuje usilnie, by jak najszybciej dać Polsce licznych i dobrych inżynierów, mogących stanąć w szeregi budowniczych zdewastowanego przemysłu polskiego, aby zbudować Polsce wspanialszą przyszłość i umocnić ją na zawsze na Bałtyku. Odbudowana Politechnika Gdańska najżywiej dokumentuje polskość Gdańska i Wybrzeża.

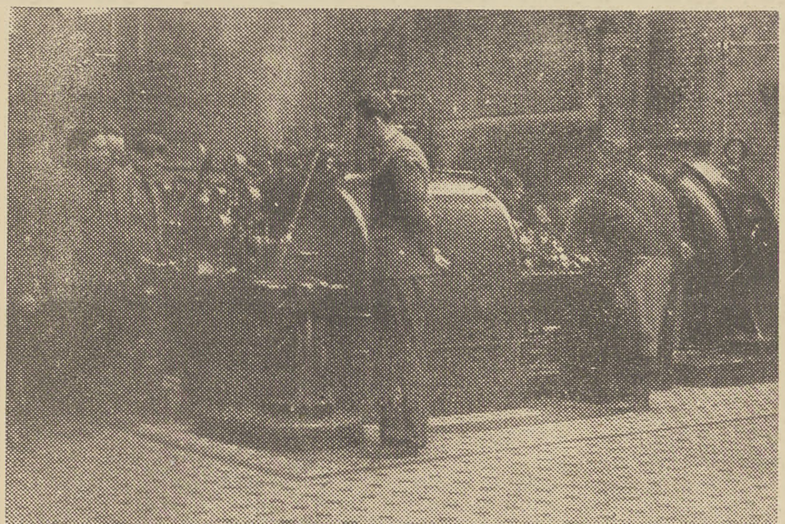
W. Skalska.



Gmach główny Politechniki



Pierwsza uroczysta inauguracja roku akademickiego



Laboratorium maszynowe



Kreślarnia okrętowa

WRZESIEŃ MIESIĄCEM ODBUDOWY WARSZAWY

WIECH

PIEKUTOSZCZAK NA WCZASACH

Szwagier Piekutoszczak, jako t. zw. czynnik miarodajny czyli urzędnik ze szczeblem, zatrudniony w charakterze woźnego w państwowej fabryce wykałaczek, miał w tem roku wyjechać na letniaki do Ciechocinka czyli na tak zwane wczasy.

Dawniej się to nazywało wywczasy, ale podobnież zredukowali dwie litery z powodu oszczędności papieru i jest troszkie może głupio, ale za to krócej, i przez sto lat zaoszczędziem na tem najmarniej z librę papieru.

Ano jak jechać, to jechać, wziął szwagier urlopowe pensje, błogosławieństwo na drogie od związku zawodowego i idziem na stacje.

Ale po drodze pytam się braciszka żony:

— Powiedz mnie Feluś co ty tam faktycznie będziesz robił w tem Ciechocinku?

— Detalicznie, nie wiem, ale podobnież mam się kąpać w błocie na romatyz.

— I co jeszcze?

— Jakieś wodę sodowe mam pić trzy razy dziennie, no i na spacer chodzić.

— Wody trzy razy dziennie nie dasz rady pić Feluchna, niech ja skonam! Za dobrze cię znam.

— Muszę Walerek, zdrowie narodu zmuszony jestem ratować.

— Ano jeżeli musisz, to złam rękie i nogie, jadź. Ale o wiele się rozchodzi o błoto, to nie potrzebujesz go aż w Ciechocinku szukać pójdziesz na Marszałkowskie ulicę, po deszczu, usiądziesz sobie na rogu Złotej i możesz się leczyć skolko ugodno. Błota do nagłej krwi i na pewno nie gorsze jak w Ciechocinku.

— No tak, ale ciechocińskiej wody nie ma!

— Jakto nie ma. Teraz żem sobie przypomniał, że na rogu Wspólnej budkie niedawno ustawili, w której właśnie jakie chcesz wodę dostaniesz z Ciechocinka, z Krynicy, z Kaczego Dołu. Gdzie tylko uważasz woda leci, w butelki ją nalewają do Warszawy taszczą i takiem właśnie, jak ty słabosilnem frajerom sprzedają.

— Co ty mówisz, Walerek? W taki sposób widzę, że tu na miejscu mogie sobie Ciechocinek urządzić.

— Rzecz jasna. I wygodnie, bez tłoczenia się w kolei i ekspensu na drogie. W ten deseń kurację przeprowadzisz i parę złotych zaoszczędzisz.

Spodobała się szwagrowi ta myśl i poszliśmy na Wspólne, ale przedtem wstąpiliśmy jeszcze, ma się rozumieć w jedno miejsce oszczędności ulokować.

W dobrem humorze podeszliśmy do tej budki i ja zaznaczam do tej paniusi, co tam za bufetem figuruje:

—Proszę dwie większe ciechocińskie jedna może być zakropiona gorzką angielską.

Uśmiała się ta dana osobistość z tego, ale nalała dwie szklanki.

Przeżegnaliśmy, sztuknęliśmy się „na Siulim" i wypiliśmy. Oczy szwagrowi kołem stanęli, mnie tak że samo i patrzemy ze zdumieniem na siebie.

Szwagier skrzywiony jak wielkie nieszczęście, odstawił szklankie i zaczyna awanturę toczyć.

— Co pani tu humorystyczną drakie z chorego uskuteczniа, wolę z solą do wewnętrznego użycia podaje.

I sobaczy na czem świat stoi.

Zacząłem szwagra uspokajać i mówię Feluś nie wyrażaj się. W leczniczem zakładzie się znajdujesz i szklanki mogą być po analizie. Niech pani szanowna dobrze naczynia popłócze i naleje nam jeszcze dwie, bo szwagier musi się leczyć a ja pije dla towarzystwa.

Wówczas ta nalewaczka popatrzyła na nas ze zdziwieniem i mówi, że ciechocińska woda ma prawo być słoną jako środek leczniczy.

Chociaż szwagier się krzywił, wpompowałem w niego jeszcze trzy szklanki tej wody, a potem kazaiem nalewać kolejno jak leci ze wszystkich butelek.

— Muszę cie Feluś na nogi postawić — mówię do niego — jak wrócisz z tych wczasów spod mojej ręki, nie tylko romatyzmu, ale łupieżu nawet nie będziesz posiadał, odciski ci wygubie!

I dla przykładu sobie także samo kazałem nalewać. A byli tam wody w różnych smakach: analiza, ocet, siedmiu złodziei, inna znowu podjeżdżała śmierdzącem czyli z przeproszeniem nieświeżem jajeczkiem. Ale trudno, lekarstwo nie perfumy do wąchania nie służy. Leczyliśmy się przy tej budce przez cały dzień, ma się rozumieć co i raz wpadając naprzeciwko do baru.

Nad wieczorem udaliśmy się w podróż dla uspokojenia nerwów tym nowem ładnem „zerem" naokoło Warszawy. Tłok był niemożebny, ale jak krzykłem, że chorego do Ciechocinka wiezę, zaraz nam ustąpili ludzie miejsca przy otwartem oknie.

Przy trzecim kursie nakryła nas Gienia. Chorego mnie odebrała i zawiezła na siłe do Ciechocinka.

W błocie się teraz moczy do szyi. Po tamtejszem Saskiem Ogrodzie z Gienią spaceruje, a co autobus do Warszawy zobaczy rzewnemy łzamy się zalewa.

Dwa razy Gieni uciekał, ale go spode ławki wyciągnęła i z autobusu wysadziła.

Listy do mnie krugom pisze że chce koniecznie ciechocińską kuracje przechodzić, ale tu w Warszawie, na rogu Wspólnej.

WIECH

Dolny Śląsk potrzebuje robotników i rzemieślników

Pomimo licznego napływu osiedleńców i repatriantów, odczuwa się wciąż jeszcze do Dolnym Śląsku zapotrzebowanie na robotników i rzemieślników. Kilka tysięcy pracowników zatrudnić mogą w chwili obecnej kopalnie węgla brunatnego, kamieniołomy, dyrekcje lasów państwowych i przedsiębiorstwa budowlane.

Spośród rzemieślników duże możliwości osiedlenia w mniejszych miasteczkach istnieją dla kowali, stelmachów, stolarzy, kamieniarzy i innych zawodów, związanych z rolnictwem.

Szereg zakładów rzemieślniczych, m. in. wielki ośrodek meblowy, złożony z 26 małych fabryk w Twarej Górze, poszukuje uczniów i czeladników. Istnieje również duże zapotrzebowanie na specjalistów, jak kreślarze, chemicy, technicy itp.

SPORT

Dąbrowski zwyciężył w V raidzie tatrzańskim

Największa i najtrudniejsza impreza motocyklowa jaką jest Raid Tatrzański zakończyła się triumfem młodych zawodników.

Do zawodów wystartowało 130 zawodników, a ukończyło 53 (suma dotyczczas niespotykana w raidach tatrzańskich).

Po raz pierwszy w historii tego raidu startowali zawodnicy zagraniczni, Czesi — Walupka i Klimta.

W klasyfikacji ogólnej indywidualnie pierwsze miejsce zdobył Dąbrowski (PKM — Warszawa) 0 pkt karnych, 2) Gieruszkiewicz (KMZD — Sosnowiec), 3) Kwieciński (AZS Gliw.) 3,5 pkt karnych, 4) Skoczyński (AZS Gliw.) 3,5 pkt kar., 4) Toroziński (TC Pabianice) 4 pkt kar.

W klasyfikacji zespołowej zwyciężył AZS — Gliwice, który otrzymał Wielką Nagrodę Tatr ufundowaną przez min. Komunikacji Rabanowskiego.

Przed reprezentacyjnym spotkaniem Polski z Czechosłowacją

W niedzielę dn. 31 sierpnia reprezentacja piłkarska Polski i Czechosłowacji spotka się na stadionie Sparty w Pradze.

Drużyna polska stoczy walkę z jednym z najlepszym zespołów piłkarskich Europy. Mecz będzie trudny, ale bez względu na wynik, ma dla nas swój ciężar gatunkowy. Sportowcy nasi jadą do Pragi nie licząc na pewny sukces, któryby odzwierciadlał się takim, czy innym korzystnym stosunkiem bramek.

Po meczu sparringowym kapitan PZPN wyznaczył ostatecznie 15 graczy, którzy wyjadą do Pragi.

Skład reprezentacji przedstawia się następująco:

JANIK, SZCZEPANIAK, FLANEK, PIEC II, PARPAN, GAJDZIK, HOGENDORF, GRACZ, SPODZIEJA, CIEŚLIK, BARAŃSKI.

Jako rezerwowi jadą:

JUROWICZ, obrońca WŁODARCZYK, pomocnik KAZIMIERCZAK i w napadzie KULAWIK.

Z drużyną pojedzie trzech kierowników:

Wiceprezes BERGTAL, płk. REYMAN i W. KUCHAR.

Drużyna wyjedzie z Nowego Targu w piątek przez Kraków i Katowice.

Przeciwko Polsce wystąpi najsilniejszy team CSR w następującym składzie:

Bramka — Horak (Sparta), lewy obrońca — Senecky (Sparta), prawy obrońca — Koucourek (Slavia), lewy pomocnik — Ludl (Sparta), środek pomocy — Jira (Bohemians), prawy pomocnik — Kalel (Bratislava), lewoskrzydłowy — Zachar (S. K. Zilina), lewy łącznik — Kopecky (Slavia), środek napadu — Bican (Slavia), prawy łącznik — Koubala (Bratislava) i prawoskrzydłowy — Kvapil (Victoria Žižkow).

Na rezerwowych wyznaczono: Schaffera (Cz. Ostr.), Vydrala i Planicky'ego (Bohemians) oraz Blaha i Cejpa (Sparta).

Na czoło reprezentacyjnej jedenastki czeskiej wybija się lewy pomocnik Ludl, który w r. b. reprezentował barwy Kontynentu w meczu z Wielką Brytanią. Nie wiele ustępuje mu środek napadu, stary internacjonał Bican.

Obaj obrońcy i bramkarz mają swą ustaloną reputację, tak samo zresztą jak Jira z pomocy oraz Kopecky z ataku, reszta zaś, to w chwili obecnej najlepsi na swych pozycjach piłkarze w Czechosłowacji.

Według opinii znawców, jedenastka CSR na Polskę jest najsilniejsza, na jaką stać obecnie Czechosłowację i ma wielkie szanse na sukces.

O MISTRZOSTWO ARMII W PIŁCE NOŻNEJ

KBW — LOTNICTWO 3:1 (0:0)

W niedzielę rozegrano na Stadionie W. P. mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo armii w piłce nożnej między reprezentacją KBW i Lotnictwa. Po ciekawym przebiegu spotkanie wygrała drużyna KBW w stosunku 3:1 (0:0).

Zwycięstwo drużyny KBW zasłużone. Zaprezentowała się ona bardzo dodatnio jako zespół bez słabych punktów i dysponujący ładnie i skutecznie kombinującym atakiem. Wyróżnił się doskonały lewy obrońca oraz środek napadu.

W jedenastce pokonanych dobrze grała pomoc i obrona — natomiast atak był zupełnie bezradny pod bramką przeciwnika.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

ADMINISTRACJA PAŃSTWOWEGO MAJĄTKU ZESPÓŁ CHLEBÓWEK, POW. STAROGARD WOJ. SZCZECIŃSKIE POSZUKUJE OD ZARAZ:

30 rodzin do pracy na roli.

Warunki pracy: według umowy zbiorowej, po przeliczeniu deputatu do 10 tys. zł na miesiąc. Mieszkanie, światło, opał.

Zgłoszenia ważne do odwołania.

Porozumiewać należy się z Instytucją Zastępczą U. Z. przy Zarządzie Miejskim w Starogardzie.

ADMINISTRACJA PAŃSTWOWEGO MAJĄTKU ZESPÓŁ STRZYŻEWO, POW. STAROGARD, WOJ. SZCZECIŃSKIE POSZUKUJE OD ZARAZ:

10 robotników rolnych (fornali).

12 stelmachów.

Warunki płacy: według umowy zbiorowej dla pracowników rolnych, po przeliczeniu deputatu ok. 10 tys. zł mies., dla rzemieślników stawka podwyższona. Mieszkanie, światło, opał.

Zgłoszenia ważne do odwołania.

Porozumiewać należy się z Instytucją Zastępczą U. Z. przy Zarządzie Miejskim w Starogardzie.

ADMINISTRACJA PAŃSTWOWEGO MAJĄTKU W GOGOLICACH, POW. CHOJNA n/O POSZUKUJE OD ZARAZ:

6 robotników rolnych z rodzinami na stałe.

1 kowala.

1 stelmacha.

Warunki pracy: 8 godzin dziennie.

Warunki płacy: wg układu zbiorowego dla pracowników rolnych.

Po przeliczeniu deputatu 270 zł dziennie, dla rzemieślników stawki podwyższone, mieszkanie, światło i opał.

Zgłoszenia ważne do odwołania.

Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

OKRĘGOWE ZJEDNOCZENIE WYTWÓRNI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH WE WROCŁAWIU, UL. SUDECKA 82 POSZUKUJE:

20 majstrów ceramicznych do wypalania i wyrobu cegły.

Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.

Pomoc w uzyskaniu mieszkania.

Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

POSZUKUJĄ

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta" można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii.

Listy składać należy w Administracji Rakowiecka 4.

Z terenów niemieckich

Cioch Feliks, przebywający w Ingolstadt, Spretti Kaserne, Honderstr. Comy A, poszukuje Cioch Marii z domu Grad, pow. Kielce, wieś Wola Szczygiełkowa, ostatnio przebywającą w Bawarii, Ingolstadt. Ktoby wiedział, proszony jest o podanie adresu poszukującej.

Danielewicz Leon, emer. sekretarz miejski, przebywający w Walldürn/Odw Ldkrs. Buchen Hildenbrandstr. 19. Nord-Baden USA Zone, poszukuje Pierackiego Romana, kap. Wojsk Polskich, Bilońskiego Juliana, Remiszewską Marię z domu Bilońską, ur. 26.III.1903 r., Remiszewską Irenę ur. 1928 r., Matwiyko Romana, Dobrańskiego i Wiśniewskiego Mariana, zamieszkałych ostatnio we Lwowie.

Heller Ryszard, przebywający w Germenshein — Rh. 22b Paraderplatz 12, abt. E. 24, poszukuje Jadwigę Filip, zamieszkałą podczaas okupacji niemieckiej w Warszawie — Grochów, ul. Grenadierów Nr 46a m. 5 i Zofię Rutkowską, zamieszkałą w Kazimierówce, poczta Grodzisk, koło Warszawy.

Krysiński Zbigniew — Ettal, Hotel Ludwig der Bayern, Obb, poszukuje rodziców — Krysińskiego Józefa i Marię, zam. do 1943 r. we Lwowie.

Kornaszewski Eustachy — Altenstadt bei Schongau am Lech, D. P. Camp. Flak - School (Obb) 13b, USA Zone, poszukuje siostry Zawadzkiej Stanisławy, z d. Kornaszewska, ur. 1921 r. w Rosji, zam. do 1943 r. we wsi Białousza, pow. Stolin, woj. poleskie.

Leon Karol, przebywający w Gosfield Airfield Camp. near Halstead Essex England, poszukuje Wnęk Rozalię, ur. 1912 roku i Wnęk Jana, ostatnio zamieszkałych w Nisku nad Sanem. Kto by wiedział, proszony jest o podanie adresu na w. w. adres.

Lubieniecki Gustaw — Fürstenfeldbrück (13b), Kapuzinerstrasse 16, Bawaria, USA Zone, poszukuje Zofii z Grunwaldów Korzeniowskiej, zam. przed powstaniem w Warszawie, ul. Skorupki 7.

Surian Zofia, przebywająca w Wildflecken, Polish Camp. Kr. Brückenau Bl. P—7 m3 USA Zone, poszukuje Korotaj Anny, zamieszkałej ostatnio w Wilnie przy ul. Kościuszki 14c/3b m. 8.

Winowicz Franciszek, przebywający w Kastek — Weisbaden Mudra Kasserne, 8992 Lab. Serv. Co. 1839 Lab. Super Co. USA Zone, poszukuje Bilińskiego Kazimierza, który przebywał w Niemczech w niewoli.

Wiśniewski Jan — 4189 Labor Service Co, Heidelberg, Quinkerstr. 69, poszukuje: Wiśniewskiego Kazimierza, ur. 1898 r., Wiśniewską Józefę z d. Siecka. Wiśniewską Kazimierę, ur. 1926 r. Wiśniewskiego Franciszka i Wiśniewskiego Wojciecha zam. p-ta Landwarów, Kunigiszki, pow. wileńsko - trocki.

Wyszeńko Stanisław — Schwanfurt, Schlisfach 80. US Zone, poszukuje ojca Wyszeńko Michała, który w czerwcu 1944 r. wyjechał z pow. Bóberka, woj. lwowskie do wsi Zaczerne, pow. Rzeszów.

Zadarnowski Ludwik, przebywający Trübingen, Biererstrasse 2, Franz. Zone, poszukuje Grochowskiego Piotra z rodziną z Nowoświęcian, przebywającego ostatnio w Rubcowsku (ZSRR).

W KRAJU

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Biuszela Antoniego, ur. 1922 r., b. ucznia liceum w Wilnie, poszukują rodzice i proszą tych, którzyby mogli naprowadzić na ślad o podanie wiadomości pod adresem: Toruń, ul. Mickiewicza 61 m. 3. Dr. Biuszel-Karnicka.

Sienkiewicza Henryka, ur. 1.V.1923 r. w Wilnie, syna Konstantego i Franciszki, zamieszkałego w Stołpcach, aresztowanego przez Niemców w 1914 r. poszukują rodzice. Ktoby wiedział o jego losie, proszony jest o powiadomienie na adres: Sienkiewicz Konstanty, wieś Siedlice Nr. 5, p-ta Zieleniec, pow. Gorzów, woj. Poznań.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8.1944 r. poszukuje matka, Czosnowska Zofia. Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Ko wie o losie **Chołocińskiego Tadeusza - Macieja** z sandomierskiego, który na początku wojny przebywał w Z. S. R. R. proszony jest o podanie wiadomości żonie, na adres: Świdnica, Dolny Śląsk, Cukrownia, Zofia Chołocińska.

Czok Paulina, zam. Koszęcin - Piasek, pow. Lubliniec, poszukuje męża Czoka Karola, ur. 22.II.1909 r. w Groszowicach, a ostatnio przebywającego w obozie dla repatriantów Polskich we Włoszech w II Korpusie.

Kto wie o losie **Kuśmierczyka Zenona**, ur. 1.7.1931 r. zabranego przez Niemców w dn. 6.8.1944 r. z domu przy ul. Chłodnej 53, uprzejmie proszę o podanie wiadomości pod adresem: Warszawa, ul. Sienna 43a m. 6. Kuśmierczyk Zofia.

Muszyńscy z Sosnowca, ul. Żymirskiego 64, poszukuja synów Piotra, ur. 1911 r. wywiezionego ze Stalowej Woli w roku 1943 i **Władysława**, ur. 1921 r. wywiezionego do Oświęcimia w roku 1942. Kto by wiedział o losie ich, proszony jest powiadomić stroskanych rodziców.

Pawlickiego Tadeusza, ur. 9.2.1908 roku, syna Jana i Marii, zam. w Warszawie, ul. Telżycka 9, wywiezionego w czasie powstania do Neckarelz—Baden, Nr 96377, ostatnia wiadomość z listopada 1944 r., poszukuje matka Maria Pawlicka, Warszawa, ul. Kołobrzeska 13 m. 3.

Siedleckiego Henryka, zam. w Warszawie, ul. Solec 103, wywiezionego dn. 9.9.1944 r. transportem z Pruszkowa do Dachau, poszukuje żona z córkami. Obecny adres: Warszawa — Saska Kępa, ul. Miedzeszyńska 108 m. 1, Maria Siedlecka.

Wojciul Stefana, ur. 17.11.1923 r. zabranego w 1943 r. z Wilna, wywiezionego do Niemiec k. Frankfurtu na roboty, poszukuje ojciec Stanisław Wojciul, zam. obecnie Gdańsk — Orunia, ul. Małomiejska 39b m. 5.

Wiesiołowskiego Eugeniusza, lat 39, cukiernika, zam. w Warszawie, Szeroki Dunaj 9, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje żona z córką Alina. Warszawa, ul. Komorska 58 m. 1.

Wojtowieckiego Kazimierza, ur. 24.2.1886 r. w Warszawie, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje i prosi o wiadomość śmiertelnie chora żona Wiktoria Wojtowiecka. Warszawa, Al. Jerozolimskie 47 m. 19.

Wiszniewskiego Czesława, syna Adama i Zofii, ur. 6.VII. 1922 r., wywiezionego do Niemiec w 1942 r., gdzie przebywał w Konzentrationslager Weimar — Buchenwald Nr. 13276 Blok 16, poszukuje matka i brat. Szczecin, ul. Jagiellońska 16 m. 24.

Zmorczyńskiego Władysława - Tadeusza, ur. 5.9.1908 r. zam. w Warszawie, ul. Kopińska 3, wywiezionego w czasie powstania do Oranienburga, poszukuje matka Zofia Zmorczyńska. Okęcie, ul. Centralna 6 m. 7.

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Wszystkim komu znany jest los **Zbyszewskiego Jerzego**, ur. 23 lipca 1923 r. przebywającego w obozie Gross - Rosen, **Zbyszewskiego Wincentego**, ur. 1893 r. przebywającego ostatnio na terenie Z. S. R. R. oraz **Rudnickiego Bohdana**, ur. 1913 r. przebywającego w Związku Radzieckim prosi o wiadomość Janina Zbyszewska zam. Kalisz, ul. P. O. W. 1 m. 8.

Szpiczak Wolf, ur. 1906 r. w Strykowic k. Łodzi, syn Henocha i Chewcy aresztowany w Paryżu przez Niemców i osadzony w obozie koncentracyjnym, ostatnio przebywający w Oświęcimiu. Widziany na Pradze w 1945 r. na Dworcu Wschodnim podczas odjazdu transportu francuskiego do Paryża, poszukiwany jest przez żonę. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Szpiczak Hilda, Paryż 26 Rue St. Sebastien Paryż 11.

Beta Romana, ur. 26.7.1910 r. w Warszawie, syna Feliksa i Antoniny z Rzępikowskich, szofera - mechanika, ostatnio zamieszkałego w Warszawie — Grochów, ul. Szaserów 57, wywiezionego w czasie powstania, przebywającego 25.12.1944 r. w Sangerhausen, poszukuje żona Beta Józefa. Warszawa — Grochów, ul. Szaserów 57 m. 4.

Bohniaka Zygmunta i **Gieruckiego Józefa**, przebywających: Borckhorn über Varel Polsh D. P. Camp. prosi Janina Przyborska o powrót do kraju. Warszawa, ul. Pańska 65 m. 21.

Balcerzaka Józefa, ur. 3.7.1908 r. syna Jana i Marcjanny z Kamińskich, zam. w Warszawie, ul. Słowackiego 11—13, wywiezionego po powstaniu z Pruszkowa, poszukuje żona Janina z synem Henrykiem. Wawrzyszew Stary 86b, p-ta Bielany, Warszawa 45.

Ktokolwiek wie o losie **Furs Władysława**, ur. 23.1.1927 r. syna Adama i Stefanii proszony jest o podanie wiadomości matce, zam. Łódź, ul. Zgierska 28 m. 16.

Hetman Ludwik, zam. Gniezno, ul. Kasprowicza 13a, poszukuje **Strzeleckiego Mariana**, operatora filmowego ze Lwowa, przebywającego w roku 1944 w Jedliczach Rafineria pow. Krosno. Kto wiedziałby o losie poszukiwanego, proszony jest o podanie wiadomości pod wyżej wskazanym adresem.

Jaworskiego Jana, ur. 24.6.1920 r. zam. w Warszawie, Stary Wawrzyszew 98, wywiezionego w czasie powstania do Mauthausen, poszukuje matka Łucja Jaworska, Warszawa, 45, Wawrzyszew 98.

Kowalik Stanisław, przebywający w Freiburgu i Br. Rumstr. 74 proszony jest o natychmiastowy powrót do kraju. Kowalik Jerzy, Falenica k/Warszawy, ul. Ogrodowa 39.

Kanik Daniela, przebywającego w obozie Gross - Rosen poszukuje matka i prosi o podanie wiadomości na adres: Kanik Stanisława, Trzebinia, ul. Szewska 15, pow. Chrzanów.

Małeckiego Tadeusza, ur. 1918 r. jeńca wojennego, przebywającego ostatnio w Wiesbaden, poszukuje ojciec Małecki Piotr, zam. Brzeg n/Odrą, ul. Opolska 27, Dolny Śląsk.

Michnowskiego Zdzisława, ur. 20.4.1919 r. zam. Wawrzyszew Stary 98, wywiezionego w czasie powstania do Mauthausen, poszukuje żona Sabina Michnowska. Warszawa 45, Wawrzyszew Stary 98.

Mróz Stanisław, wywieziony w 1942 r. z Łodzi do Niemiec — poszukiwany jest przez żonę Mróz Marię zam. Łódź, ul. Główna Nr 65.

Ktokolwiek wie o losie **Rutkiewicza Lucjana**, ur. 7.1.1927 r. syna Witolda i Antoniny z Wilna, proszony jest o podanie wiadomości rodzicom na adres: Rutkiewicz Antonina, Łódź, ul. Zgierska 28 m. 16.

Rutkowskiego Wacława, urodz. 27.2.1905 r. syna Józefa i Tekli z Michalskich, zam. w Warszawie, ul. Kopińska 8, wywiezionego w czasie powstania do Oranienburga, poszukuje żona. Kto by coś wiedział o zaginionym, proszony jest o powiadomienie Marii Rutkowskiej. Warszawa, ul. Białobrzeska 37 m. 12.

Sielewicza Franciszka, ur. 1924 r. w woj. wileńskim, który został wywieziony do Niemiec w 1942 roku poszukuje siostra Sielewicz Maria zam. w Boguszowie, pow. Ostróda, gm. Miłomłyn.

Słojewskiego Jerzego, urodzonego 11.10.1914 r. wywiezionego po powstaniu do Stalagu XB, poszukuje matka, zam. Warszawa, ul. Saska 72.

Szymańskiego Stanisława, urodz. 13.4.1916 r. w Stryju, aresztowanego w 1942 r. poszukuje matka, zam. Zabrze, ul. 3 Maja 98 m. 5. Stanisława Szymańska.

Staryk Mariana, wywiezionego ze Stryja do Osnabrück, poszukuje brat por. Staryk Mirosław. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres „Repatrianta".

Kto wie o losie **Wawryka Romana**, ur. 10.1.1898 r. proszony jest o podanie wiadomości pod adres: Sokołówka 75 p-ta Polanica — Zdrój, Dolny Śląsk. J. D.

Wojdyła Jana, żony jego **Józefy** oraz syna **Mariana**, zamieszkałych w Miktuszowie, pow. Lwów, ostatnio przebywających w Z. S. R. R. — poszukuje Kowal Katarzyna, Jelenia Góra, ul. Pocztowa 4 m. 5.

Wołosianko Janina, zam. Gniezno, ul. Kasprowicza 13, poszukuje Wołosiankę Stefana lat 40, który w roku 1941 został zmobilizowany w Stanisławowie do Armii Czerwonej. Kto by wiedział o losie zaginionego proszony jest o podanie wiadomości pod wyżej wskazany adres.

Kto by wiedział coś o ppor. artylerii **Zembowiczu Stanisławie - Marku**, będącym jeszcze w marcu 1940 r. w Starobielsku pod Charkowem, proszony jest o podanie wiadomości matce Helenie Zembowiczowej, Warszawa, Al. Niepodległości 161 — Czytelnia.



Rozenberg Heleny, ur. 28.10.1919 roku poszukuje ojciec Adam Rozenberg, zam. Warszawa, Kaliska 20 m. 12.

Wydawca: Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu.

Redaguje — Komitet Redakcyjny

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4 Telefon 85682 — wewnętrzny 75,77.

Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12.

B-37718